Nr 112. Kraków, Środa 17 Maja 1905. Rok XXIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	34 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Piehna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową**: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — **Agencya J. Rapeusa i A. Salomonowej**, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — **Handel Kretschmera**, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., **Haasenstein & Vogler** (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu**: Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Nowa Rada szkolna.

Już kiedy uchwalono w Sejmie nową ustawę o Radzie szkolnej krajowej, zwróciliśmy uwagę na wielką, zasadniczą jej wadę, polegającą na tem, że zwiększa ona wprawdzie liczbę członków tej najwyższej, samorządnej magistratury szkolnej, lecz czyni to właśnie kosztem jej samorządnego charakteru. W nowej ustawie zaprzepaszczono zupełnie zasadę wybieralności członków Rady szkolnej, jak tego domagał się swojego czasu wniosek Romanowicza, a później Tomaszewskiego, natomiast wprowadzono instytucyę członków mianowanych na propozycyę bądź namiestnika, bądź Wydziału krajowego.

Rada szkolna tedy, oprócz prezydenta w osobie namiestnika, lub wiceprezydenta Rady szkolnej, składać się będzie, wedle nowej ustawy, uchwalonej w roku zeszłym przez Sejm krajowy według referatu p. Bobrzyńskiego, z referentów administracyi szkolnej (urzędników namiestnictwa), inspektorów krajowych szkolnych, także z delegatów, z których wybieralnych będzie właściwie pięciu, a mianowicie trzech z Wydziału krajowego, a dwóch z miast Krakowa i Lwowa. Wszyscy inni są mianowani przez cesarza, a to: trzech delegatów duchowieństwa katolickiego (obrządku rzymsko-katolickiego, grecko-katolickiego i ormiańskiego), jednego wyznania ewangielickiego i jednego wyznania izraelickiego, mianuje cesarz na wniosek ministra wyznań i oświaty, oparty na propozycyi namiestnika. Sześciu „zawodowych znawców szkolnictwa“ mianuje także cesarz na propozycyę Wydziału krajowego, przedłożoną przez namiestnika.

Ponieważ z dniem 10 czerwca sankcyonowana 10 marca b. r. ustawa krajowa o Radzie szkolnej wchodzi w życie, przeto Wydział krajowy powziął już uchwały zarówno co do swoich delegatów, jak co do sześciu zawodowych znawców szkolnictwa.

Jako delegatów swoich uchwalił Wydział krajowy zaproponować: b. namiestnika, hr. Leona Pinińskiego, członka Wydziału krajowego dra Józefa Wereszczyńskiego i profesora gimnazyum ruskiego we Lwowie, dra Emila Sawickiego.

Na przedstawicieli szkolnictwa uchwalił Wydział krajowy zaproponować z grona szkół wyższych: prof. uniwersytetu Jagiellońskiego, dra Kazimierza Morawskiego, profesora politechniki lwowskiej, Tadeusza Fiedlera, oraz profesora języka ruskiego w uniwersytecie lwowskim, dra Cyryla Studzińskiego; z grona szkół średnich: dyrektora III gimnazyum w Krakowie, radcę Tomasza Sołtysika; z grona szkół ludowych: profesora seminaryum nauczycielskiego we Lwowie, dra Aleksandra Barwińskiego; z grona szkół handlowych i przemysłowych: Antoniego Pawłowskiego, dyrektora akademii handlowej we Lwowie.

Miasta Lwów i Kraków powinny czemprędzej przystąpić do wyboru swoich delegatów.

Nie wdajemy się tutaj w ocenę wyboru, dokonanego przez Wydział krajowy, nie rozbieramy kwestyi, czy i który z proponowanych przez Wydział krajowy delegatów i rzeczoznawców odpowiadają zadaniu, jakie stawiać musimy wobec przedstawicieli potrzeb szkolnictwa krajowego. Podkreślamy tylko raz jeszcze fakt, że przez wprowadzenie nominowanych członków Rady szkolnej, zamiast wybieranych, zatracić się z czasem może autonomiczny charakter naszej Rady szkolnej.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 14 maja.

(Obrady komitetu ministrów o sprawach polskich. — Sobór w Chełmie. — Śledztwo w sprawie rzezi majowych. — Usuwanie prowokatorów. — Nolke nie wróci. — Polacy w artyleryi).

Pojutrze, t. j. we wtorek, mają być rozpatrywane w Petersburgu w komitecie ministrów dodatkowo, czy też pod niektóremi względami ponownie, sprawy polskie. Tym razem jednak nie wyjechał już do stolicy Maksymowicz, a tylko szef kancelaryi gen.-gubernatorskiej, Jaczewski. Zdaje się, iż między innemi omawiane będą w Petersburgu sprawy unitów z Królestwa, z czem, jako referent w departamencie wyznań, Jaczewski lepiej jest obznajomiony, niż ktokolwiek inny.

W sprawie tejsamej zwołuje metropolita warszawski sobór do Chełma na koniec maja. Czekają nas zatem jeszcze nieprzewidziane zwroty, nawet, jak mówią, w sprawie szkolnej, a mianowicie co do wprowadzenia polskiego języka wykładowego w szkołach początkowych w pierwszych czterech klasach szkół średnich, a nadto rozszerzenia jego prerogatyw w klasach wyższych i... w uniwersytecie. We środę zatem możemy znowu wyczekiwać z Petersburga telegramów — może pomyślniejszych od ostatnich.

Tymczasem w Warszawie wśród obustronnego uspokojenia się, do czego przyczyniło się znacznie zwinięcie patroli wojskowych, wychodzą coraz bardziej na jaw epilogowe komentarze do minionych krwawych wypadków majowych.

Stwierdzono niewątpliwie, iż policya i żandarmerya pospołu steroryzowała samego Maksymowicza, który uwierzył, iż należało koniecznie siłą zbrojną rozprószyć pochód, złożony z samych złodziei i nożowców wolskich, żądnych rabunku w ulicy Marszałkowskiej. Stwierdzono dalej, że rozkazy policyi, w poszczególnych cyrkułach wydane, nawzajem się paraliżowały, jako ze sobą sprzeczne, i że z poduszczenia jednego z nich nie brakło tajnych agentów wśród tłumu. Tym, który głównie masy skierował ku Alejom, zapewniając głośno, iż tam przejście swobodne, był agent Nettel. Piastował on dawniej kilka posad urzędniczych prywatnych. W dniu 2 maja rozpoznany w tłumie pod cyrkułem na Nowym Świecie przez kilku świadków, został mocno poturbowany i po twarzy obity, gdyś ktoś zdobył się na pomysł wskazania nagle na niego, jako na kieszonkowego złodzieja. Wogóle asenterunek szpiegów sięga daleko, nawet w sfery młodzieży.

Notorycznych prowokatorów krwawego starcia komisarzy cyrkułowych, jak n. p. X Gontarewa, wymienia rozkaz dzienny oberpolicmajstra jako chorych („zaboliet“) i usuwa ich od służby na czas dłuższy, aby ich nie dosięgła zemsta. Podobnie postąpiono z komisarzem praskiego cyrkułu, Chwoszczyńskim, któremu za pochwycenie wówczas chłopca, który rzucił bombę, dano 4-tygodniowy urlop i 100 rubli nagrody. Przepił je tej samej nocy i jeszcze ponaciągał kilku restauratorów. Po powrocie z urlopu usunięto go z Pragi, przydzielając pod ochronę cyrkułu zamkowego.

Fatalne również relacye pozbierano o Nolkenie, jako notorycznym łapowniku, który uciułał tu do stu tysięcy rubli na „wziatkach“. Faktem jest, iż telegraficznym nakazem departamentu policyi z Petersburga, został usunięty ze służby, do której nie wróci już, straciwszy wszelkie zaufanie Maksymowicza. Następstwa po Nolkenie nie przyjmie pułkownik Mejer, człowiek niezależny, majętny, który nie chce narażać się w czasach tak niepewnych na stanowisku eksponowanem.

Odchodzi do Władywostoku z Łodzi VI brygada artyleryi, przybyła tu z Saratowa na miejsce wyprawionej już dawniej na daleki wschód dziesiątej, z której pozostały pierwsza i druga baterya z działami cięższego kalibru. Te włączono obecnie do odchodzącej normalnej brygady o 48 działach. Należą do niej po większej części sami oficerowie i podoficerowie z rezerwy Polacy, powołani wraz z dymisyonowanymi już od lat 12 oficerami, z których wielu nie słyszało nigdy ani jednego armatniego strzału.

Grot.

VI. Zjazd dziennikarzy słowiańskich.

(Sprawozdanie własne „Nowej Reformy“).

Abbazya, 14 maja.

Z inicyatywy założonego przed kilku laty „Związku dziennikarzy słowiańskich monarchii austryacko-węgierskiej“ zjechali się w dniu dzisiejszym po raz szósty przedstawiciele i delegaci prasy słowiańskiej w Austryi, aby dać wyraz poczucia jedności i wspólności interesów poszczególnych narodowości słowiańskich i umocnić węzły towarzyskich i zawodowych stosunków, jakie od czasu założenia wspólnej korporacyi z roku na rok coraz ściślej zacieśniają węzeł sympatyi pomiędzy dziennikarzami różnych narodowości słowiańskich w Austryi.

Jednoroczna przerwa, spowodowana zaniechaniem projektowanego w roku zeszłym zjazdu w Zakopanem, przyczyniła się do spotęgowania zainteresowania zjazdem tegorocznym, zwłaszcza że wybór uroczego uzdrowiska nad Adryatykiem, jednej z ostatnich placówek żywiołu słowiańskiego na południu, na miejsce kongresu okazał się bardzo nęcącym.

Ze wszystkich krajów i dzielnic słowiańskich przybyła tak liczna drużyna uczestników, że zjazd tegoroczny pod względem ilości biorących w nim udział przewyższył wszystkie dotychczasowe. Ogółem przybyło nań 128 dziennikarzy, a odliczywszy najsilniej reprezentowanych miejscowych dziennikarzy chorwackich i Czechów, Polacy zajęli, jako grupa narodowa, trzecie miejsce, gdyż reprezentacya nasza składa się z 23 przedstawicieli.

Przybyli między innymi ze Lwowa pp. K. Ostaszewski-Barański, redaktor „Dziennika Polskiego“, Br. Laskownicki, redaktor „Nowego Wieku“, Wł. Staniszewski („Gazeta lwowska“), L. Koucewicz, poseł Ernest Breiter, dr Z. Gargas, Aleksander Milski, — z Krakowa: Prof. M. Zdziechowski, dr [illegible], Wł. Prokesch, Alfred Szczepański, Ludwik Stasiak. Z Wiednia: Grzegorz Smólski, Stefan Krzywoszewski, Szymon Kwaszewski, B. Reich, Tadeusz Grabowski; z Rusinów: O. A. Markow, redaktor „Hałyczanina“, dr S. A. Dobrjański, O. A. Monczałowski, a nadto kilku dziennikarzy z prowincyi.

Czeskie przedstawicielstwo stanowią zawsze wierni uczestnicy zjazdów pp. Holeczek, redaktor „Narodnich Listów“, Józef Kuffner, poseł dr Baxa, Fr. Hovorka, J. Vejwara, Sokol Tuma, Blażek, B. Knechtl, R. Cejnek, dr Pospischil. Słowieńców reprezentują pp. dr Jwan Hribar, Gorekar, Gangl, Malovrh, Gabrsczek (Gorycya), Tresicz-Pavicicz; Chorwatów: Sandor Babić Gjalski, dr Mazzura, Tasaricz, Benesicz Radicz; Słowaków Hurban Vajansky i t. d. — W gronie uczestników znajduje się także dziesięć pań, towarzyszących swoim mężom.

Większość uczestników wyjechała z Wiednia pociągiem kolei południowej. Na stacyi St. Peter w Krainie naprzeciw uczestników wyjechali miejscowi członkowie komitetu, którzy zajęli się umieszczeniem przybywających. Uroczyste powitanie nastąpiło na stacyi Mattuglia. Tu na przybranym we flagi dworcu oczekiwał gości ustawiony szpalerem oddział Sokołów z muzyką, oraz burmistrz miasta Voloski, który wygłosił powitalną przemowę. — Odpowiadali dr Hribar i Fr. Hovorka, poczem goście oczekującemi na nich powozami odwiezieni zostali na przygotowane w pięknych willach Abbazyi i Voloski kwatery.

Na przyjęcie niezwykłych gości Abbazya odświętną przybrała szatę. Mimo spóźnionej pory, tłumy miejscowej ludności witały przybywających okrzykami w języku chorwackim, a większość domów i will ustrojoną była flagami.

Pierwsze posiedzenie zjazdu odbyło się w pięknym gmachu „Narodnego Domu“ w Volosce. Zjazd zagaił w nieobecności prezesa „Związku dziennikarzy słowiańskich“ wiceprezes p. Józef Holeczek, witając uczestników. Skreśliwszy pokrótce genezę i historyę dotychczasowych kongresów, rzucił p. Holeczek szereg komplementów pod adresem południowych Słowian, na których ziemi kongres słowiańskich dziennikarzy po raz drugi znajduje gościnne przyjęcie.

Prezesem zjazdu wybrany został dr Jwan Hribar, burmistrz miasta Lublany i poseł na Sejm kraiński, wiceprezesami pp. Sandor Babić Gjalski z Zagrzebia (Chorwat) i prof. dr Maryan Zdziechowski, sekretarzami pp. Frank, Cejnek, Lobkovits, Laskownicki i Monczałowski.

Po ukonstytuowaniu się zjazdu i uchwaleniu telegramów do cesarza i do burmistrzów miast Pragi, Krakowa, Pilzna i Dubrownika wygłosił powitalną mowę burmistrz Voloski, dr Andrzej Stanger, a po nim zabrał głos prof. dr Zdziechowski i podziękowawszy za zaszczyt, zaznaczył, że wyjątkowa chwila, w jakiej się zjazd odbywa, wymaga też zajęcia pewnego stanowiska ze strony zjazdu.

„Wojna rosyjsko-japońska zwiastuje początek nowej epoki w historyi, a przedewszystkiem w historyi stosunków polsko-rosyjskich. Porażki rosyjskie były niespodzianką dla prasy słowiańskiej, w której panowało przeświadczenie, że Rosya jest niezwyciężoną, a nie chciano nigdy zwrócić należytej uwagi na niezgłębioną przepaść między narodem a rządem rosyjskim, który naród ten spętał. Przeciwieństwo to wyszło na jaw w ciągu toczącej się wojny. „Państwo, które się stało obce wszystkim swoim poddanym, nie może liczyć na zwycięstwo, — powiedział ks. Eug. Trubeckoj, — jeden z najszlachetniejszych myślicieli współczesnej Rosyi“. Ale jeśli pod ciosami Japonii zachwiała się Rosya oficyalna i rząd rosyjski utracił do reszty swoją moralną potęgę, to natomiast powstało społeczeństwo i dały się słyszeć głosy tych najlepszych ludzi w Rosyi, którzy dotąd zmuszeni byli milczeć, a wszystkie są zgodne dotąd w uznaniu zasad wolności słowa, udziału delegatów narodu w sprawach państwowych, oraz równouprawnienia wszystkich obywateli państwa bez względu na wiarę i narodowość, jako niezbędnych podstaw do uzdrowienia Rosyi. Bezpośredniem następstwem ogłoszenia tych zasad były pierwsze kroki do wzajemnego zbliżenia się społeczeństwa polskiego i rosyjskiego, wreszcie jako uwieńczenie tych wspólnych starań odbył się w dniach 8 i 9 kwietnia w Moskwie kongres polsko-rosyjski, na którym konstytucyjne stronnictwo rosyjskie przyjęło do programu swego autonomię Królestwa Polskiego z reprezentacyą w centralnym parlamencie, z osobnym Sejmem w Warszawie, oraz zagwarantowaną prawem wolność narodową — kulturalnego rozwoju polskości na Litwie i Rusi“.

Przedstawiwszy pokrótce tok obrad kongresu, którego był uczestnikiem prof. Zdziechowski, zakończył uwagami o historycznem znaczeniu tego kongresu. Przypominając energiczne słowa Włodz. Sołowiewa przeciw pochlebcom Rosyi, którzy utwierdzali ją w pysze, samoubóstwieniu, zaznaczył, że wśród tych pochlebców niepoślednie miejsce zajmowali publicyści słowiańscy, którzy niezmordowani byli w wysławianiu autokratyczno-biurokratycznej Rosyi i jej niezwyciężonej mocy, jako opiekunki, powołanej do przewodniczenia Słowianom. Czas zetrzeć z sumienia ten grzech i złączyć się z tymi najlepszymi w Rosyi, którzy pracują nad jej moralnem i politycznem przeobrażeniem.

Wywód swój sformułował prof. Zdziechowski, jako wniosek do kongresu, wszelako przewodniczący dr Hribar uchylił go z pod dyskusyi i nie poddał pod uchwały, zaznaczając, że wszelkie uchwały treści politycznej są z porządku dziennego obrad kongresu wykluczone.

Członkowie delegacyi polskiej, którym prof. Zdziechowski przed posiedzeniem zakomunikował treść swego wniosku, ostrzegali go, że nie będzie on mógł być dopuszczony pod obrady, i odradzali mu energicznie, aby się nie narażał na odrzucenie. Wynik okazał, że ostrzeżenia te były słuszne. Wystąpienie prof. Zdziechowskiego mogło istotnie wywołać w następstwie drażliwą dla polskiej reprezentacyi i niepożądaną dyskusyę, której w razie dopuszczenia wniosku pod obrady niepodobnaby było uniknąć.

Dalszy ciąg obrad kongresu wypełniło sprawozdanie delegatów poszczególnych korporacyj dziennikarskich o stanie organizacyj stowarzyszeń, należących do „Związku dziennikarzy słowiańskich“. Imieniem delegacyi polskiej sprawozdanie takie przedłożył p. Bron. Laskownicki, jako sekretarz „Towarzystwa dziennikarzy polskich“, kreśląc obraz dotychczasowej działalności Towarzystwa i stanu jego funduszów. Gromkiemi słowy przyjęło zgromadzenie końcowe zdanie sprawozdania, wyrażające nadzieję, że może w niedalekiej przyszłości Towarzystwo dziennikarzy polskich będzie mogło rozszerzyć swą działalność i na inne dzielnice polskie, pozbawione dotąd prawa takiego zrzeszenia się, a tem samem moralnie i materyalnie podnieść swe siły, powagę i znaczenie.

O godzinie pierwszej po południu w wielkiej sali „Grand hotelu“ odbył się na cześć uczestników zjazdu bankiet, wydany przez Radę miasta Voloski. Przemawiali na nim w gorących słowach dr Stanger, jako gospodarz i naczelnik gminy przyjmującej gości, dr Hribar, Babic-Gjalski, dr Baxa, Tadeusz Grabowski, Wergun, Smólski i kilku innych.

Zapał ożywiający zgromadzenie znalazł wyraz w tych przemówieniach, które miały wybitne piętno myśli politycznej, zastosowanej do warunków dzisiejszej chwili dziejowej. Wysoce znamiennym był też ton, jaki tym razem dźwięczał w wywodach mowców czeskich, chorwackich a nawet w mowie p. Werguna. Nie było w nim już śladu dawnych uwielbień dla urzędowej Rosyi, a natomiast wysuwało się na plan pierwszy życzenie powodzenia dla prądów dążących do zmiany dzisiejszego ustroju państwowego w Rosyi.

Lepiej późno, niż nigdy!

O samorząd ziemski w Królestwie.

Członkowie komisyi, która w Warszawie pod przewodnictwem Podgorodnikowa ma się naradzać nad samorządem ziemskim w Królestwie Polskiem, otrzymali kwestyonaryusz, na który mają dać odpowiedź. Kwestyonaryusz zawiera 16 pytań, odpowiedzi zaś, dane przez członków komisyi na owe pytania, przedłożone będą do rozpatrzenia specyalnej Radzie, zwołanej do zaprowadzenia w Królestwie instytucyj ziemskich. Podajemy po kolei owe pytania.

Otóż kwestyonaryusz w pytaniu I. żąda odpowiedzi, czy ustawa o gubernialnych i powiatowych instytucyach ziemskich i ustawa o zarządzie gospodarstwem ziemskiem w 9 guberniach zachodnich z dnia 2 kwietnia 1903 roku

Władysław Reymont.

Chłopi.

3 (Ciąg dalszy)

I znowu kusztykała, wzdychając ciężko i łzawo włokąc oczyma.

— Cie, Płoszkowe żyto... musi być późne... albo i wymiękło ździebko.

Nachyliła się z trudem, dotykając drżącemi, staremi palcami wilgotnych ździebeł i głaszcząc je z miłością, jakoby we włosy dziecińskie.

— Borynowa pszenica, sielny kawał! Juści!... bo to nie gospodarz pierwszy na Lipce?... ale ale cosik przyżółta, musiało ją przemrozić, czy co... ciężką zimę tu przeszła... — medytowała, spostrzegając po przypłaszczonych jakoby zagonach i wbitych w ziemię, obwalanych mułem źdźbłach ozimin, ślady wielkich śniegów i wód roztopowych.

— Wycierpieli się ludziska niemało, nabiedowali! — westchnęła, przysłaniając oczy dłonią, bo naprzeciw, od wsi, szły jakieś chłopaki.

— Juścić co Michał organistów z którymś organiściakiem. Po wielkanocnym spisie do Woli idą kiej z tylachnymi koszykami... Juści, że nie kto drugi.

Pochwaliła Boga, gdy nadeszli, rada wielce zagadać z nimi coś niecoś, ale chłopcy odburknęli pozdrowienie i przeszli prędko rozgadani z sobą.

— Dyć od tylich skrzatów baczę ich, a nie poznali mnie! — Markotność ją przejęła. — Cie! a skądby i taką dziadówkę pamiętały! Ale Michał wyrósł galanto, pewnikiem już dobrodziejowi przygrywa na organach...

Rozmyślała, wpatrując się znowu w drogę, że to wyszedł ze wsi żyd jakiś, pchając przed sobą sporego cielaka.

— A od kogo to kupione? — zagadnęła uprzejmie.

— Od Kłębowej! — odparł, mocując się z biało-czerwonym ciołkiem, któren się opierał, zawracał i pobekiwał żałośnie.

— To ani chybi po granuli... juści... pognała się była jeszcze przed żniwami... a może i po siwej... Sielny ciołek...

Obejrzała się za nim z gospodarską lubością, ale już ich nie było na drodze: ciołek wyrwał się z rąk, skoczył na pole i podniósłszy ogon, rwał ku wsi, na przełaj, a żyd z rozwianym chałatem zabiegał mu drogę.

— W ogon go pocałuj, a poproś pięknie, to ci wróci... — szepnęła z kuntentnością, przyglądając się gonitwie.

— A i na Kłębowych morgach ni żywej duszy! — zauważyła przytem, ale nie było już czasu na pomyślunki: wieś była już tak blisko, że poczuła zapach dymów i dojrzała po sadach wietrzące się pierzyny, to jeno ogarniała kochającemi oczyma wieś całą i najgłębsza, wdzięczna radość zatrzęsła jej sercem, że to Jezus pozwolił dożyć tej zwiesny i powraca ją oto do swoich, powraca do rodzonych.

A przeciech mogła zamrzeć zimą, między obcymi, chorzała bowiem ciężko, ale Jezus ją powrócił...

Dyć tem ano żywiła duszę przez długą zimę, tem się jeno krzepiła w każdej godzinie i tem się broniła od mrozów, nędzy i śmierci...

Przysiadła pod krzakami, aby się ździebko przygarnąć, nim wejdzie między chałupy, ale miała to siły, kiej ją tak rozebrała radość, że każda kosteczka trzęsła się z osobna i serce tłukło się boleśnie, niby ten ptak duszony?

— Są jeszczech dobre i miłosierne ludzie, są... — szeptała, opatrując troskliwie torbeczki; jakże: uciułała sobie tyla, że musi starczyć na pochowek.

Przeciech od dawnych już lat o tem jeno deliberowała i w to całą duszę kładła, że skoro śmierci porę Pan Jezus spuści, aby się to mogło stać we wsi swojej, w chałupie, na łóżku zasłanem pierzynami, pod rzędem obrazów, tak, jako umierały gospodynie wszystkie. Całe życie zbierała na chwilę oną świętą i ostatnią.

Miała ci już u Kłębów na górze skrzynię, a w niej pierzynę sporą, poduszki i prześcieradła, i wsypki nowe, a wszystko czyste, nieużywane zgoła, by nie marać, zawsze mieć gotowe, no i że nie było gdzie rozłożyć tej pościeli. Miała to kiej swoją izbę albo i łóżko? Kątem zawżdy, na barłogu jakim, to w obórce, jak się zdarzyło, i kaj ludzie dobre pozwolili przytulić głowę. Nie cisnęła się ta ona nigdy na przód, między możne i władne, nie wyrzekała na dolę, bo wiedząca była dobrze, że wszystko urządzenie na świecie z woli Bożej pochodzi, a nie zmienić go człowiekowi grzesznemu.

To se jeno tajnie, po cichuśku, przepraszając Boga za pychę, o tem jedynie marzyła, by mieć gospodarski pochowek, za całą nędzę bytowania, poniewierki, a cierpień — o to jeno prosiła lękliwie...

Nie dziwota więc, że skoro się teraz przywlekła do wsi ostatkami sił, czując, że już ten czas ostatni przychodzi na nią, to wzięła sobie przypominać, czy aby czego nie przepomniała.

Ale nie, wszystko miała potrzebne do skonu — gromnicę niesła z sobą, co ją ano wyprosiła, stróżując jakiegoś umarlaka i potrzeby mu czyniąc, i buteleczkę z wodą święconą miała, i nowe kropidło kupiła, i obrazik poświęcany Częstochowskiej, jaki musi mieć w ręku w skonania godzinie, i te kilkadziesiąt złotych na pochowek... a może i starczy na mszę świętą przy trumnie, ze światłem i pokropieniem choćby w kruchcie! Juści, że i myśleć nie śmiała, by ją ksiądz eksportował na cmentarz.

Gdzieby zaś to mogło być!... Nie każden gospodarz dostępuje takiego honoru i szczęścia, a przytem i wszystkich pieniędzy na to jednoby nie starczyło!

Westchnęła żałośnie, podnosząc się na nogi.

Dziwnie jednak zasłabła, kłóło ją w piersiach, kaszel męczył, że ledwie się mogła ruchać, odpoczywając co chwila.

— Żeby choć do sianokosów dociągnąć, albo i do żniw pierwszych — marzyła, słodko przywierając oczyma do chałup coraz bliższych.

— A potem już się położę i zamrę ci, Jezu kochany, zamrę... — jakby się tłómaczyła lękliwie z tych grzesznych nadziei.

Ale wraz spadła na nią troska: kto to ją przyjmie do chałupy na ten czas skonania?

— Poszukam se dobrych i czujących ludzi, a może i jaki grosz przyobiecam, to się łacniej zgodzą... Juści! komu ta niewola kłopotać się cudzymi, a chałupę sobie mierzić.

Aby się to mogło stać u Kłębów, krewniaków, nawet pomyśleć nie śmiała.

— Tylachna dzieci, w chałupie ciasno, a to i drób teraz się lęgnie, i trza mu miejsca, i nie honor byłby dla takich gospodarzy, by pod ich dachem krewniackie dziadówki pomierały...

Rozmyślała bez żalu, wchodząc na drogę, biegnącą po grobli, wyniesionej nieco, by chronić staw od wylewów na niskie łąki a kapuśniska.

Młyn stojał pobok grobli, jeno tak nisko, że omączone dachy wystawały nieco nad drogą, trząsł się cały i z głuchym łoskotem pracował.

A z lewa staw świecił się ano, słońce wlekło się złotymi włosami po cichej rozmodrzonej od nieba wodzie, na brzegach obrosłych przychylonemi olchami, trzepały się z krzykiem gęsi, na drogach zaś, jeszcze nieco błotnych, dzieci przeganiały stadami, pokrzykując z uciechy.

Lipce ano siedziały z obu stron stawu jak przódzi, jak zawdy chyba od początku świata, całe w sadach rozrosłych a w opłotkach.

Agata wlekła się z trudem, chyżo jeno biegając oczyma, a wszystko widząc. W młynarzowym domu, co stał odsunięty od drogi, a podobien się zdał choćby i do dwora jakiego, przez wywarte okna powiewały białe firanki, a sama młynarzowa siedziała przed progiem w pośrodku piskliwego stada gęsiąt żółciuchnych kiej z wosku, które przygarniała.

(C. d. n.)

nie potrzebuje zmian i uzupełnień, zwłaszcza co do spraw ogniowych i szkolnych. Dalej zawiera kwestyonaryusz pytanie, odnoszące się do stanowiska języka rosyjskiego w instytucyach ziemskich i co do granic dopuszczalności języka „miejscowej ludności“, to jest polskiego.

Obszerne pytania z rozmaitemi modulacyami zawiera kwestyonaryusz co do zarządu i organizacyi ziemskiej w Królestwie Polskiem, co do jednostki ziemskiej, co do przedstawicielstwa grup społecznych w samorządzie ziemskim, cenzus majątkowego przy wyborze przedstawicieli pewnych grup i t. p. Podawszy rozmaite ewentualności w rozwiązaniu tych spraw, co swoją drogą zakrawa na „podpowiadanie“, jakie odpowiedzi mają dać członkowie komisyi, zapytuje kwestyonaryusz dosłownie: „Przy pozostawieniu bez zmiany organizacyi gminnej (a obecnie ziemskiej w istocie rzeczy), czy nie należy prawo przedstawicielstwa nadać tylko gminom wiejskim i miastom? W ostatnim wypadku, czy nie należy jednak, przedsięwziąć środków, aby w gminach wiejskich dostatecznie zabezpieczyć osobne przedstawicielstwo interesów, tak wielkiej jak i drobnej posiadłości rolnej i własności nieruchomej?“

Po kilku pytaniach, odnoszących się do kwestyi techniki administracyjnej, podnosi kwestyonaryusz sprawę wyodrębnienia, jako osobnych jednostek ziemskich, większych miast, jak n. p. Warszawa, Łódź i t. p., na wzór wielkich miast rosyjskich. Dalej kwestyonaryusz daje pytania co do nadzoru państwa nad instytucyami ziemskiemi, co do kwestyi, czy żydów trzeba pozbawić praw do przedstawicielstwa ziemskiego, jak to jest w Rosyi, a wreszcie co do kompetencyi prokuratoryi Królestwa Polskiego.

Nad tym kwestyonaryuszem rozpocznie obrady komisya dnia 23 b. m. W skład jej wchodzą:

Chełchowski Stanisław, Dobiecki Eustachy, Dzierzbicki Stanisław, Godlewski Mścisław, Grabski Władysław, Jeziorański Józef, hr. Krasiński Adam, hr. Łubieński Stanisław, Ostrowski Józef, ks. Radziwiłł Maciej (młodszy), Spasowicz Włodzimierz, Suligowski Adolf, hr. Wielopolski Zygmunt, hr. Zamoyski Maurycy.

Kronika paryska.

Paryż, 12 maja.

(Fantazya francuska. — Nowy „fort Chabrol“. — Franciszek Roy. — Głodem czy dynamitem. — Towarzystwo ekonomiczne. — Wyprawa paryska dla pruskiej następczyni tronu.)

A jednak Francuzi mają jeszcze fantazyę! Świadczy o tem na poły humorystyczna, na poły tragiczna historya o nowym „fort Chabrol“, o którym donosiły w kilkunastu wierszach całemu światu. Opowiem obszerniej tę historyę, w naszych bowiem czasach jest ona czemś wyjątkowem i na przykład w Niemczech byłaby niemożliwą, również w Austryi lub w Rosyi. Ale Francya nie jest krajem szablonu, nawet wówczas, kiedy ją w ten szablon przemocą wtłaczano, choćby za Napoleona Wielkiego.

Bohaterem owej historyi jest, jak wam prawdopodobnie wiadomo, 70-letni dozorca lasowy, Franciszek Roy, zamieszkały w wsi Usseau koło Châtelleraut. Ładne gniazdko, jakby naturalna scenerya dla operetki. Grupy białych domków; na rynku pod drzewami pracują cieśle i stelmachy; przez otwarte drzwi widać ogień w kuźni; w głębi wznosi się piękny kościół romański, a zamek de la Motte strzeże dumnie nad spokojną wioską swojemi wieżycami.

Franciszek Roy nigdy był zamożnym gospodarzem, ale rozmaite niefortunne spekulacye przyprawiły go o ruinę. Straciwszy swoją posiadłość, musiał pójść na służbę i przyjął posadę dozorcy lasowego. Obowiązki swoje wypełniał surowo i stał się postrachem kłusowników, którzy do jego rewiru przestali zaglądać. Niestety, Roy dla siebie samego był mniej surowym i często celnemi strzałami kładł zwierzynę. Pewnego razu [illegible] Grandpied, bogaty mieszkaniec wsi Usseau, [illegible] w czasie [illegible] sztukę dziczyzny. Pod płaszczykiem dozorcy uprawiał tedy kłusownictwo, będąc pewny bezkarności.

Grandpied doniósł o tem władzy, która starego Roy skazała na grzywnę w kwocie 50 franków.— Działo się to przed dwoma laty. Roy grzywnę zapłacił, ale postanowił zemścić się na Grandpiedzie. Gdy niedawno Grandpied sam jeden szedł polami pod lasem, poczęstował go Roy kulką. Nasyciwszy swą zemstę, Roy powrócił do domu, w którym sam jeden mieszkał, zabarykadował drzwi z wewnątrz, i czekał, co z tego będzie. Grandpieda, zranionego niebezpiecznie, znaleziono w polu, a sąd po krótkiem śledztwie kazał uwięzić sprawcę zamachu. Urzędnik sądowy i żandarm udali się do domu Franciszka Roy, ażeby go uwięzić, ale daremnie się dobijali do drzwi. Po długiej chwili otrzymali odpowiedź pod postacią dwóch strzałów, które obu lekko zraniły. Obaj przedstawiciele sądu odeszli, stwierdziwszy, że Roy w murze, otaczającym jego realność, porobił otwory do strzelania.

Sprowadzono żadarmeryę i oddział wojska i przystąpiono do oblężenia. Roy, wezwany do poddania się, odpowiedział kulą, która zraniła w nogę jednego z żołnierzy. Po tym strzale nastąpiły dalsze i rozpoczęło się prawdziwe oblężenie. Roy posiada 1.500 nabojów i zapas żywności na 6 tygodni. — Dom, który stał się nowym „fort Chabrol“, stoi na wzgórzu, obok głównej drogi. Skutkiem oblężenia ustał tam cały ruch, który skierowano na boczną drogę. Z Paryża przybyło do Usseau mnóstwo reporterów i rysowników, którzy codziennie dają ilustrowane wiadomości z placu boju.

Starego Roy mogliby żołnierze i żandarmi pochwycić żywego lub martwego, po zdobyciu domu, szturmem, ale komendant nie chce poświęcić niepotrzebnie życia kilkunastu ludzi. Oblężenie trwać będzie długo, ponieważ sąsiad mściwego starca opowiada, że Roy ma co najmniej na 3 miesiące zapasy żywności. Chciano dom wysadzić w powietrze, ale właściciel, od którego Roy wynajął całe obejście, zażądał 5.000 franków odszkodowania. Kto ma zapłacić tę sumę? Państwo czy gmina? Podprefekt z Châtelleranlt powiedział do jednego z dziennikarzy: „Jesteśmy w trudnem położeniu. Ten człowiek wypowiedział wojnę władzom, a jednak jesteśmy bezsilni. Dotąd niema z Paryża żadnych rozkazów. Strzelać do oblężonego zabrania ustawa, a zresztą Roy dobrze się ukrywa. Użycie dynamitu wywołuje także trudności, pomiędzy innemi i tę, że wybuch grozi sąsiednim domom. Pozostają działa. Telefonowałem do ministerstwa spraw wewnętrznych i otrzymałem odpowiedź, ażeby nie narażać na niebezpieczeństwo życia ludzkiego“.

Tak przedstawia się ta sprawa w chwili, gdy piszę moją kronikę. Zanim ona do was dojdzie, może już Roy będzie w rękach sprawiedliwości.

Przechodzę do rzeczy poważniejszych. Towarzystwo ekonomii politycznej na ostatniem posiedzeniu na miejsce zmarłego członka Clementa Inglera, który przez długi czas był wiceprezesem towarzystwa, wybrało na tę godność Alfreda Neumarka, członka najwyższej Rady statystycznej. Posiedzenie odbyło się pod przewodnictwem prezesa Levasseura. Towarzystwo ekonomii politycznej stara się we Francyi szerzyć zasadę wolnego handlu na wzór słynnego w Anglii „klubu Kobdena“. Założone w r. 1840 liczyło w swojem gronie pomiędzy członkami hr. Augusta Cieszkowskiego i Ludwika Wołowskiego, senatora. Później członkiem korespondentem jego był hr. Andrzej Zamoyski, obecnie z naszych rodaków należą do niego: Aleksander Szczawiński-Brochocki i dr Leon Biliński, b. minister, a teraz gubernator Banku austryacko-węgierskiego.

Na zakończenie charakterystyczna drobnostka. Po wojnie francusko-pruskiej rozpoczął się w Berlinie gwałtowny ruch nacyonalistyczny przeciwko Francyi. Berlińczycy postanowili odrzucić francuskie nazwy potraw, francuską terminologię w wojsku, paryską modę, szampańskie wina, francuski koniak itd. Na to miejsce miano wprowadzić niemieckie, a właściwie pruskie rzeczy. Próba nie udała się. Na dworze cesarskim „menu“ pozostało francuskie, gwardya pije francuskie wina, panie ubierają się wedle mody paryskiej. Obecnie dla przyszłej następczyni tronu niemieckiego i pruskiego, której ślub z najstarszym synem cesarza Wilhelma wkrótce się odbędzie, wszystkie suknie sporządza tutejszy mistrz krawiecki Levilion. Berlińska moda wzięła w łeb.

Kronika.

Kraków, 16 maja

Z ruchu wyborczego w Krakowie. Wynik wczorajszych wyborów w Koła „wielkiego handlu i przemysłu“ jest następujący:

Głosów oddano 97, z tego otrzymali: dr Walenty Staniszewski, dyrektor miejskiej Kasy oszczędności, 80 głosów; Albert Mendelsburg, prezes Izby handlowej i przemysłowej, 86 głosów; Bern. Wachtel, wł. biura spedycyjnego firmy H. Mendelsohn, 82 głosów; Maurycy Datttner, właściciel tartaku, 79 głosów i Rafał Landau, właściciel młyna parowego w Bieńczycach, 79 głosów. Ci, jako mający absolutną większość głosów, wybrani zostali na członków Rady m. Krakowa. Po nich otrzymali: Jan Armółowicz, prokurysta Banku kraj., 23 głosy; Ignacy Bober 18 głosów, Herman Kroo 12 głosów, Hillel Heiman 6 głosów.

Komitet demokratyczny uprasza wyborców, głosujących przez pełnomocnictwa, a pragnących oddać swoje głosy na listę demokratyczną, aby, jeżeli to odpowiada ich intencyom, pełnomocnictwa wraz z kartami głosowania zostawiali albo w administracyi „N. Reformy“ (ulica Jagiellońska, l. 10), albo u rejenta Edmunda Kiemensiewicza (ul. św. Anny, l. 5)

Wyborcy Koła rękodzielników (III B) odbyli wczoraj wieczorem zgromadzenie w cechu rzeźniczym pod przewodnictwem radcy Markusa. Po dłuższych rozprawach na temat wyborów do Rady miejskiej, jutro z tego Koła odbyć się mających, przystąpiono do głosowania na kandydatów. Na 86 głosujących otrzymali: p. Kosobudzki 70, p. Bialik 60, p. Zygmunt Mikołajski 36, p. Bałuk 19 głosów, reszta głosów była rozstrzelona.

Na tej podstawie uchwaliło zgromadzenie głosować jutro za pp. Kosobudzkim i Bialikiem. Ponieważ jednak, jak nas informują, p. Kosobudzki podobno nie ma prawa czynnego i biernego wyboru, gdyż od kilku lat nie wykonuje swojego przemysłu, więc część rękodzielników popiera kandydaturę p. Zygmunta Mikołajskiego. Kandydatura ta zyskała także poparcie niezawisłych wyborców żydowskich, którzy polecają, jako drugiego kandydata, p. Maurycego Kirschnera.

Żydzi konserwatywni popierać mają kandydaturę p. Jakóba Brummera i p. Bialika.

Na wszelki sposób jutrzejsze wybory zapowiadają pewne rozstrzelenie głosów.

Stypendya Akademii umiejętności. Z fundacyi Seweryna Gałęzowskiego udzielone będzie stypendyum w kwocie 5000 franków, z fundacyi Zenona Pileckiego w kwocie 2400 koron. Oba stypendya przeznaczone są w roku bieżącym dla kandydatów nauk humanistycznych. Podania wnosić należy do 15 czerwca.

Parada wiosenna. Dzisiaj zrana na Błoniach, odbyła się parada wiosenna, całej krakowskiej załogi wojskowej.

Wycieczki włościańskie do Krakowa. Dotychczas zgłoszono do Koła Asnyka Towarzystwa Szkoły ludowej dwie wycieczki włościańskie: jednę z Tarnopola w ilości 1.000 osób, — druga z Sanoka w liczbie 80 osób. Organizowaniem pierwszej zajmuje się prof. Zamorski, drugiej profesor gimnazyalny Golczewski. Wycieczka tarnopolska przybywa do Krakowa na dni 4, t. j. 5, 6, 7 i 8 czerwca; wycieczka zaś sanocka na 11 i 12 czerwca.

Roboty w kościele OO. Franciszkanów. Roboty około odkrycia fundamentów kościoła OO. Franciszkanów postąpiły znacznie naprzód. Celem tych robót jest usunięcie wilgoci, niszczącej piękne malowidła kościelne. Wybrano już ziemię koło fundamentów, poczem po wyrestaurowaniu cokołu i wymurowaniu muru opatrzony on będzie piękną żelazną balustradą na podobieństwo balustrady, otaczającej kościół św. Krzyża.

Otwarcie ofert dla budowy domów dla kalek zostało odroczone do dnia 7 czerwca z powodu zbyt małej ilości zgłoszonych kandydatów. W terminie tym, bez względu na liczbę ofert, zostanie rozstrzygniętą ostatecznie decyzya co do prowadzenia wyżej wzmiankowanych robót.

Wydział krajowy wobec dziennikarstwa. We wszystkich cywilizowanych krajach i państwach przyjął się zwyczaj, że władze informują w drodze pisemnej wszystkie dzienniki, bez względu na ich barwę polityczną, o sprawach ogólnego znaczenia. W Wiedniu n. p. podobnie jak w innych konstytucyjnych państwach, istnieje w prezydyum osobny „departament prasowy“ ministerstwa spraw wewnętrznych, który rozsyła wszystkim pismom codziennym w całem państwie bardzo cenne nieraz i pożądane informacye w sprawach państwowych. Tylko w galicyjskim Wydziale krajowym, od lat niepamiętnych, najważniejsze, urzędowe informacye stały się własnością dzierżawną jednej osoby, która spienięża je w pewnych, konserwatywno-rządowych dziennikach, do których naturalnie i „Czas“ należy. Nawet istniejąca we Lwowie filia Biura Koresp. nie ma przystępu do tych wiadomości, argusowem okiem strzeżonych przez ich monopolistę dziennikarskiego.

To jest też powodem, że n. p. takie informacye, jak propozycye Wydziału krajowego co do mianowania nowych członków Rady szkolnej (a jest to jeden wypadek z bardzo wielu), dostają się tylko do tych dzienników, których informatorem, oczywiście płatnym, jest ów pan, który posiada monopol na sprzedaż tego rodzaju wiadomości, koncentrujących się w Wydziale krajowym.

Jeżeli Wydział krajowy nie rozumie całej niewłaściwości tego rodzaju postępowania i nie poczuwa się do pewnych zobowiązań wobec prasy krajowej, leżących w interesie publicznym, to ułatwić mu to zrozumienie powinno Towarzystwo dziennikarzy polskich we Lwowie. Nawiązanie w tej sprawie rokowań między tem Towarzystwem a Wydziałem krajowym byłoby tem łatwiejszem, że sekretarz biura prezydyalnego w Wydziale krajowym, p. Karol Kucharski, jest zarazem wiceprezesem Towarzystwa dziennikarskiego.

Schwytanie szajki niebezpiecznych rzezimieszków. Od pewnego czasu dokonano w Krakowie kilka śmiałych kradzieży, połączonych z włamaniem przy ulicy Szlak, Batorego i innych. Prócz gotówki i drobniejszych przedmiotów przy dokonaniu tych kradzieży, złodzieje skradli kilka rowerów. — Szczęśliwy traf oddał wczoraj jednego z uczestników kradzieży w ręce policyi, poczem dobrano się do innych uczestników dobrze zorganizowanej szajki. Do jednego z mechaników zgłosił się wczoraj Julian Babraj, młody chłopak ślusarski, proponując mu nabycie nowego hamulca od roweru. Przy zapytaniu, skąd przedmiot pochodzi, chłopak nie umiał wskazać wiarygodnego źródła, poczem aresztowany przez żołnierza policyjnego, odstawiony został do aresztów policyjnych. W badaniu przyznał się do współudziału w kradzieżach i wskazał na wspólnika niejakiego Swobodę i Spytkowskiego. Rewizya w domu aresztowanych wykazała posiadanie wytrychów, kluczyków do angielskich zatrzasków i t. d. Dalsze dochodzenia w sprawie zorganizowanej szajki prawdopodobnie wykażą rozmaite sprawki innych uczestników śmiałych kradzieży.

Niebezpieczne poparzenie. Dzisiaj o godzinie 2½ po południu wezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego do składu lamp Dittmara w Rynku głównym, gdzie jedna ze służących od eksplozyi nafty w maszynce, poniosła ciężkie na całem ciele oparzenia. Nieszczęśliwą dziewczynę, ofiarę własnej nieostrożności, po pierwszym opatrunku przewieziono do szpitala św. Łazarza.

Wiec ludowy, zwołany przez posła Bojkę, odbył się 7 b. m. w Dąbrowie. Przewodniczył poseł Olszewski. Pierwszy przemówił poseł Stapiński, poczem poseł Bojko złożył sprawozdanie ze swych czynności poselskich i omówiwszy działalność wszystkich stronnictw polskich w parlamencie, oświadczył, że posłowie ludowi tak długo nie wstąpią do Koła polskiego, dopóki ona nie poczuje się przedstawicielstwem i obrońcą interesów wszystkiej ludności w Galicyi, a nie jednej tylko kliki szlacheckiej.

Posłowi Bojce udzielono votum zaufania, poczem na wniosek akademika Dubiela wyrażono cześć dla bohaterów rewolucyi w Królestwie Polskim. Przemówił jeszcze prezes „Sokoła“ p. Obmiński, poczem zamknięto zgromadzenie, w którem wzięło udział [illegible] 500 uczestników.

Śnieg spadł przed kilku dniami w gminie Sopotnia dolna (Żywiec).

Strejk malarzy i lakierników wybuchł w Jarosławiu. Równocześnie zastrejkowało w Jarosławiu — jak donosi „Naprzód“ — 300 ceglarzy.

T. S. L. na Śląsku. Piszą nam: Dnia 14 b. m. otwarte zostało Koło T. S. L. w Małych Kończycach (powiat frysztacki). Jest to w tym zakątku powiatu pierwsza placówka oświatowa. Wybrany zarząd daje rękojmię, że będzie dzielnie pracował, a jeden z nauczycieli oświadczył gotowość urządzania wykładów i kursów z historyi i literatury polskiej. Podnieść również należy pocieszający fakt, że jeden z członków Koła, p. Pupek, odstąpił bezpłatnie mieszkanie na lokal czytelni, aby nie musiała się mieścić w gospodzie, za co walne zgromadzenie gorąco mu podziękowało.

Ze świata

Z Warszawy. W sobotę na posiedzeniu dziekanów wszystkich wydziałów pod przewodnictwem rektora uniwersytetu warszawskiego — jak donosi „Warszawskij Dniewnik“ — roztrząsaną była sprawa wyznaczenia terminu ostatecznych egzaminów dla studentów, kończących uniwersytet. Postanowiono w zasadzie wyznaczyć egzaminy na dzień 2 września. Pragnący stanąć do egzaminów, będą do nich dopuszczeni w charakterze eksternów, o czem władza uniwersytecka zawiadomi studentów. W tych dniach na posiedzeniach wydziałów rozważaną będzie sprawa, w jaki sposób studenci z powodu przerwania wykładów mają przejść całkowite kursa danych przedmiotów. Prawdopodobnie zalecone im będą różne podręczniki. Ze złożonych na ręce rektora podań okazuje się, że studenci oświadczyli się za rozpoczęciem egzaminów w dniu 14 sierpnia. Prośba ta, według wszelkiego prawdopodobieństwa, nie będzie mogła być uwzględnioną, ponieważ trudno liczyć, że w tym czasie powrócą już z urlopów wszyscy profesorowie.

Jubileusz hr. Gołuchowskiego. Dzisiaj upływa 10 lat od chwili, gdy hr. Agenor Gołuchowski objął tekę ministra spraw zagranicznych Austro-Węgier. Hr. Agenor Gołuchowski, syn ministra stanu, a później namiestnika Galicyi, hr. Agenora Gołuchowskiego, ukończył gimnazyum we Lwowie, gdzie także uczęszczał z początku na uniwersytet, ażeby następnie ukończyć nauki za granicą. Wstąpiwszy do służby dyplomatycznej, był z początku w ministerstwie spraw zagranicznych, a w r. 1872 został przydzielony do ambasady austryacko-węgierskiej w Berlinie. Jeszcze przed 30 rokiem życia został radcą ambasady w Paryżu, gdzie tak się odznaczył, że po śmierci ambasadora hr. Wimpffena jako radca legacyjny kierował przez pewien czas ambasadą. W r. 1885 poślubił księżniczkę Murat, wnuczkę Lucyana Murata, szwagra Napoleona I. W r. 1887 został zamianowany posłem w Bukareszcie, gdzie stosunki pomiędzy Austryą a Rumunią były bardzo naprężone. Na tem stanowisku okazał hr. Gołuchowski talent dyplomatyczny szerszego pokroju. W r. 1893 przybył do Lwowa na pewien czas, ażeby podrestaurować zdrowie, naruszone klimatem Bukaresztu. We Lwowie wszedł znowu w bezpośrednie stosunki z krajem, którego sprawami zawsze się zajmował. Jak zapewniają, małżonka hr. Gołuchowskiego wyuczyła się języka polskiego, ażeby dzieci swoje wychować w duchu polskim. W r. 1895 został hr. Gołuchowski powołany na stanowisko ministra spraw zagranicznych. Działalności jego jako kierownika polityki austryacko-węgierskiej nie omawiamy obecnie. Na to przyjdzie czas później. Z prasy zagranicznej „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ pospieszyła jedna z pierwszych z artykułem o jubileuszu hr. Gołuchowskiego. Dziennik ten ocenia bardzo pochlebnie działalność jego na obecnem stanowisku.

Z Wiednia piszą nam: Dnia 2 czerwca b. r. urządza Kółko rolniczo-leśne „Ognisko“ w Wiedniu w sali „Zum wilden Mann“ (18/1 Währingerstrasse 85) obchód 10-letniej rocznicy swego istnienia, na który założycieli i „Stare strzechy“ uprzejmie zaprasza. Kolegów, mających zamiar wziąć udział w uroczystości, prosi zarząd o rychłe zawiadomienie wydziału Kółka pod adresem: 18/1 Gentzgasse 62.

Wybuch celuloidu i pożar w Wiedniu. O katastrofie tej podaliśmy wczoraj wiadomość. Dzisiaj donosi telegram z Wiednia, że skutkiem tej katastrofy, a mianowicie skutkiem eksplozyi odniosło ciężkie rany 54 osób, pomiędzy niemi 13 strażaków.

Gra w ciuciubabkę. Konia z rzędem temu, kto zgadnie, gdzie się znajduje flota rosyjska, gdy przeczyta dzisiejsze poranne telegramy, donoszące o jej pobycie na wodach morza Chińskiego. Otóż biuro Reutera donosi z Tokio: „Jak obecnie już jest rzeczą pewną, eskadra rosyjska, która czasowo opuściła zatokę Honkoe, powróciła tam i stanęła na kotwicy“. Wbrew pewności biura Reutera donosi znowu agencya Havasa z Sajgonu, że „flota rosyjska, która znowu pojawiła się na pełnem morzu koło Honkoe, wczoraj o godz. 1 po południu podniosła kotwicę i oddaliła się w kierunku północnym; odtąd nie widziano żadnego z okrętów rosyjskich“. Reuter więc powiada, że okręty rosyjskie są w Honkoe, Havas zaś twierdzi, że ich tam nie ma. To może być jeszcze prawdopodobnem, gdyż możliwą jest rzeczą, że flota rosyjska opuściła Honkoe, powróciła tam następnie w krótkim czasie i znowu szybko odjechała. Ale do Paryża nadeszła wiadomość, że admirał Jonquieres przeszukał wszystkie zatoki aż do Turaca i nie znalazł nigdzie okrętów rosyjskich. Ulotniły się chyba. A może figlarz Jonquieres nie chciał znaleść okrętów rosyjskich, ażeby Japończycy nie powiedzieli, że Francya narusza neutralność, pozwalając na pobyt floty rosyjskiej w zatokach indochińskich. Wreszcie równie do Paryża nadeszła wiadomość, że zjednoczona rosyjska flota jest w drodze ku wyspom Ogazawara, aby stąd dostać się do Władywostoku.

Strejki. W Budapeszcie powstał niedawno strejk robotników w odlewarni żelaza i fabryce maszyn Oettla z tego powodu, że zarząd fabryki nie chciał usunąć pewnego werkmistrza na żądanie robotników. Wczoraj uchwalili robotnicy z innych fabryk żelaza i maszyn przystąpić z tego powodu do strejku, który po części natychmiast się rozpoczął. Liczba odlewaczy żelaza i metalów wynosi w Budapeszcie około 15.000. Strejk obejmuje także pomocniczych robotników.

W Zurychu, Bazylei i Bernie panuje od pewnego czasu powszechny strejk robotników budowlanych, żądających lepszej płacy. Strejk obejmuje powoli inne miasta szwajcarskie. Związek szwajcarskich budowniczych postanowił zaprzestać w wymienionych miastach dalszej budowy rozpoczętych gmachów, gdyby strejk nie skończył się wkrótce. Podobnie mają postąpić wszyscy szwajcarscy budowniczy, należący do Związku. Wydział Związku otrzymał od członków swoich polecenie, ażeby wdrożył rokowania z robotnikami, celem zawarcia ugody.

Nowy „fort Chabrol“. Jak donoszą telegramy z Paryża, wczoraj o godz. 3 popołudniu morderca Roy dostał się w ręce władzy. Wojsko część muru, otaczającego dom, w którym Roy mieszkał, wysadziło w powietrze za pomocą melinitu, przyczem oblężony został rzucony silnie o ścianę. Roy zerwał się wkrótce i wybiegłszy z domu, zaczął uciekać. Tłum wkrótce go pochwycił i zanim żandarmi zdołali dobiedz, pobili go dotkliwie. Umieszczono go w szpitalu, a lekarz oświadczył, że pobity wkrótce przyjdzie do zdrowia. (Obacz „Kronikę paryską“).

Zamach na kolej. Z Celowca donoszą, że na kolei przez Karawanki usiłowano wysadzić w powietrze nowy wiadukt holenburski. Dotychczasowe dochodzenia wskazują na to, że wydaleni robotnicy dynamitem, skradzionym z magazynów przedsiębiorstwa budowlanego, dokonali zamachu. Uszkodze nie wymaga nowej konstrukcyi trzech sklepień. — Przez ten wypadek ukończenie budowy kolei przez Karawanki nie dozna opóźnienia, a wypadek ten nie pociągnie za sobą żadnej szkody finansowej dla państwa. Ściganie sprawców natychmiast zostało zarządzonem.

Cholera w Rosyi. Z Petersburga donoszą, że w ciągu miesiąca kwietnia stwierdzono po jednym wypadku cholery w miejscowościach Kuszk, Aszabad i Carycyn. Mimo tak pomyślnego biuletynu rząd przedsięwziął wszelkie środki zapobiegawcze, obawia się bowiem wybuchnięcia ponownego cholery.

„Birżewyja Wiedomosti“ donosi z Bogorowska, w gubernii moskiewskiej, że zdarzyły się tam dwa wypadki podejrzane o cholerę.

Mianowania. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Ministerstwo handlu zamianowało asystentami pocztowymi konceptowych praktykantów pocztowych Kazimierza Swolkena we Lwowie dla Krakowa, praktykantów pocztowych Stanisława Niesiołowskiego we Lwowie dla Niska, Włodzimierza Richtera we Lwowie dla Rozwadowa, Ernesta Förchtegotta w Krakowie, Jana Uhrzynowskiego we Lwowie dla Zaleszczyk, Kazimierza Komorowskiego i Stanisława Drebszaka obu w Krakowie, Aleksandra Sochackiego w Podwołoczyskach, Sebastyana Jarosza w Tarnowie, Bolesława Kulikowskiego we Lwowie dla Nowego Sącza, Michała Kuprowskiego w Samborze dla Krakowa, Tomasza Kocytowskiego w Sanoku, Michała Kolankowskiego i Antoniego Rutkiewicza obu w Krakowie, Aleksandra Tracza i Marka Hartmanna obu w Tarnopolu, Ignacego Jakimczuka w Wiedniu dla Tarnobrzega, Józefa Jędrzejowskiego w Łańcucie dla Gródka, Antoniego Drzewickiego w Krakowie I, oraz pomocniczych urzędników pocztowych Franciszka Serwackiego w Stryju dla Radziechowa, Elkara Hechta w Przemyślu dla Rzeszowa, Karola Hallanę w Żywcu dla Oświęcimia, Mieczysława Sroczyńskiego w Jarosławiu, Haima Schlagera w Tarnowie II, Majera Zimmermana w Stryju dla Sokala, Hermana Steinera we Lwowie dla Radziechowa, Ludwika Weicha w Stanisławowie dla Tarnopola, Seweryna Schorra w Stanisławowie dla Halicza, Jana Kulińskiego we Lwowie dla Husiatyna, Dawida Gligera w Drohobyczu, Lajba Dominika we Lwowie dla Tarnobrzega, Majera Manna we Lwowie dla Kołomyi, Natana Jägera w Stanisławowie dla Śniatyna, Stanisława Wodyńskiego w Jaśle dla Rzeszowa i Weleryana Grudnickiego we Lwowie dla Gorlic.

Honorowe obywatelstwo. Rada miasta Żywca mianowała komisarza starostwa, p. Józefa Stawskiego, honorowym obywatelem miasta.

Składki. Dla ofiar wojny z Królestwa Polskiego złożyli akademicy na zabawie 1 K 40 h.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożyli: S. C. i S. K. z Dubrownika 5 K.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę: „Sen nocy letniej“.

We czwartek: „Mazepa“ (występ Leszczyńskiego).

W sobotę: „Półświatek“ (występ Leszczyńskiego).

W niedzielę: „Otello“ (występ Leszczyńskiego).

Z Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń.

Dzisiaj, we wtorek 16 bm., rozpoczęło się doroczne walne zgromadzenie delegatów Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Zgromadzeniu przedłożone zostało, przyjęte już przez Radę nadzorczą, sprawozdanie dyrekcyi z działalności instytucyi, obejmujące ubezpieczenia ogniowe, gradowe i życiowe. Najważniejsze cyfry zeszłorocznej kampanii, obejmujące wymienione trzy działy, są następujące:

W dziale ogniowym. Szkody letnie, głównie w lipcu i sierpniu, tak zaważyły na szali, że mimo dość normalnych pod względem pożarów ostatnich miesięcy zimowych ubiegłego roku, ogólny rezultat okazuje się w niedoborze koron 377.307 (halerze opuszczamy). Porównanie roku 1904 z rokiem 1903 w dziale ogniowym jest niemożliwe, gdyż rok administracyjny 1903 obejmował okres tylko 9 miesięcy i jako taki do porównania się nie nadaje. Do porównania zatem używa dyrekcya roku administracyjnego 1902/3, obejmującego pełne 12 miesięcy.

W roku 1904 wydano polic 579.774, z tego unieważniono 56.770; pozostało zatem ważnych 523.007 — W roku 1902/3 było ważnych polic 508.141. Liczba polic powiększyła się zatem o 14.863. W roku 1904 zebrano zaliczki netto kor. 10,861.664; r. 1902/3 kor. 9,638.078, zatem w r. 1904 więcej o kor. 1,223.585.

W roku 1904 było wypadków pożaru 7.999, a wypłacone wynagrodzenia wraz z funduszem na nieuregulowane szkody za ten rok wyniosły koron 10,418.987. W roku 1902/3 było wypadków pożaru 5469, a wypłacone wynagrodzenia wraz z funduszem na nieuregulowane szkody wyniosły koron 6,123.233. Zatem r. 1904 było wypadków pożaru więcej o 2530, zaś wynagrodzenia za szkody wynoszą więcej o 4,295.754 koron. Bilans za rok 1902/3 wykazywał czystą pozostałość 1,308.168 koron; bilans za r. 1904 wykazuje stratę w kwocie kor. 377.307.

Fundusz rezerwowy, który dnia 31 grudnia 1903 wynosił koron 6.370.829, powiększył się w r. 1904 o kor. 170.768 i wynosił z dniem 31 grudnia 1904 kor. 6,541.597. Fundusz wyrównawczy, który z dniem 31 grudnia 1903 r. wynosił kor. 154.384, powiększył się w r. 1904 o kor. 242.044, urósł więc do kwoty kor. 396.428. Po potrąceniu z niego niedoboru 377.307 kor., wynosi obecnie 19.121 kor. Fundusz specyalny, który dnia 31 grudnia wynosił kor. 136.509, powiększył się r. 1904 o kor. 73.620 i wynosi obecnie kor. 210.129.

W dziale gradowym. Wyniki z r. 1904 przedstawiają się w porównaniu z wynikami r. 1903 w sposób następujący: r. 1904 było polic 9064, r. 1903 było 7838, zatem r. 1904 więcej o 1226. Wartość ubezpieczona w r. 1904 wynosiła koron 48,605.946, r. 1903 kor. 43,618.444; więcej w r. 1904 o kor. 4,987.502. Zebrano zaliczki w r. 1904 kor. 1,633.070, r. 1903 kor. 911.050; w r. 1904 więcej o kor. 122.020. Pozostałość z r. 1904 wynosi kor. 396.178; strata w r. 1903 kor. 397.440. Fundusz rezerwowy gradowy, nieobciążony żadnemi pożyczkami, wynosi z dniem 31 grudnia 1904 kor. 2,122.559. Ponadto fundusz specyalny wynosi obecnie kor. 35.627.

Stosownie do uchwały rady nadzorczej, dyrekcya zarządziła wypłatę zatrzymanych 5 proc. potrąceń z wynagrodzeń na szkody, przyczem komisya rachunkowa ogniowo-gradowa oznaczyła w marcu b. r. zwrot za r. 1904 w wysokości 15 proc.

W dziale ubezpieczeń na życie. Dział ten wykazuje w r. 1904 brutto produkcyę w nowych ubezpieczeniach w sumie 15,100.836 koron, z której po strąceniu wszelkich storn jak szkód, zwrotów premij, wykupu i unieważnienia z powodu nieopłacania premij w sumie 11,455.853 kor., pozostaje jako netto-produkcya, to jest czysty przyrost w ubezpieczonym kapitale suma kor. 3,644.983. Cyfra ta w porównaniu do netto-produkcyi z roku poprzedniego w sumie 5,180.886, przedstawia zniżkę na niekorzyść roku zeszłego w kwocie 1,535.903 koron.

Przyczynę obniżenia się netto produkcyi upatruje dyrekcya przedewszystkiem w coraz więcej wyzyskiwanym a szczupłym terenie galicyjskim, przedstawiającym dla instytucyi główne pole działania.

Zysk za rok 1904 wynosi pokaźną kwotę kor. 358.792 i pozwala na podniesienie dywidendy od ubezpieczeń pośmiertnych i mięszanych do 8 prc. (w r. 1903 wynosił 7 prc.), zaś od ubezpieczeń na dożycie do 5 prc. (w r. 1903 wynosił 4 prc.).

Ogólny z końcem grudnia 1904 r. stan ubezpieczonych kapitałów przedstawia się w następujących cyfrach: polic 34.851; ubezpieczony kapitał kor. 103,467.483, ubezpieczona renta kor. 292.802. Razem 103,760.285 kor. Również i premia zebrana w ciągu r. 1904 zwiększyła się w stosunku do roku poprzedniego. Premia bowiem w r. 1904 wynosi kor. 4,068.621, zaś w r. 1903 wynosiła kor. 3,752.763, czyli że w roku ubiegłym zebrano premii o kor. 315.858 więcej, aniżeli w roku poprzednim.

Rezerwy matematyczne wynosiły z początkiem r. 1904 kwotę kor. 22,271.651, z początkiem r. 1905 kwotę kor. 23,695.693, zatem wzrost w ciągu roku 1904 wynosi kor. 1,424.042. Wzrost w ciągu roku 1903 wynosił kor. 1,017.196. W r. 1904 był przeto większy przyrost o 406.846 kor.

Inne fundusze bezpieczeństwa, jak rezerwowy, rezerwa wojenna, na dubiosa, specyalny, na różnicę kursu, na amortyzacyę realności, wynosiły z początkiem r. 1904 kor. 2,319.646, obecnie z początkiem roku 1905 wynoszą kor. 2,551.421. Wzrost wynosi kor. 231.775. Fundusz emerytalny akwizytorów wynosi obecnie 65.704 kor.

Śmiertelność przewidywano osób $372^{4??}/_{1000}$ z kapitałem kor. 1,146.593; wynosiła ona w rzeczywistości osób 379 z kapitałem kor. 1,331.937; rzeczywista śmiertelność w stosunku do spodziewanej wynosiła więcej o osób $6^{585}/_{1000}$ z kapitałem kor. 185.344, czyli osób 1·72 prc., z kapitałem 13·92 prc. Koszta akwizycyi w porównaniu z rokiem poprzednim zmniejszyły się o kwotę kor. 33.310, zaś dalsze koszta, jak zarządu, prowizye inkasowe, koszta lekarskie, podatki i należytości skarbowe o kor. 16.979.

Obrady delegatów rozpoczęły się o godzinie 11 przed południem w wielkiej sali posiedzeń w gmachu Towarzystwa. Miejsca na estradzie zajęli: prezes Towarzystwa, p. Józef Męciński, członkowie Rady nadzorczej i dyrekcyi, referenci, oraz jako reprezentant rządu, sekretarz namiestnictwa, p. Wł. Kowalikowski; fotele naprzeciw estrady zajęli delegaci, którzy na zjazd tegoroczny zjechali się niezwykle licznie ze wszystkich stron kraju.

Obrady zagaił prezes Towarzystwa, p. Męciński, powitawszy na wstępie zebranych, zaznaczając zadowolenie, że delegaci w większości są ci sami, którzy i w poprzedniej kadencyi mandaty delegatów na walne zgromadzenie dzierżyli. — Mowca z kolei poświęca słowa wspomnieniu żałobnemu śp. Henryka Kieszkowskiego, zmarłego w bieżącym roku kuratora, a dawniej dyrektora Towarzystwa — oraz innych zmarłych członków Towarzystwa — czego zebrani wysłuchali stojąc.

W dalszym ciągu prezes Towarzystwa, p. Męciński, omawia sprawozdanie dyrekcyi (zamieszczone powyżej — przyp. Red.), z działalności Towarzystwa za rok ubiegły. Przy cyfrach, odnoszących się do działu ogniowego, prezes Męciński z ubolewaniem podniósł straszne stosunki, jakie na polu nieprzestrzegania ustaw o policyi ogniowo-budowlanej panują w naszym kraju. W dziale tym Towarzystwo poniosło stratę 370.000 koron, co pokryto z odpowiednich funduszów.

Dział gradowy dla Towarzystwa dopisał, szkody były małe, rezultaty dodatnie, i czysty fundusz w tym dziale wynosi 2,123.000 koron.

Dział życiowy, mimo, że zmysł oszczędnościowy i zabezpieczenia się na przyszłość w społeczeństwie naszem nie jest wcale rozwinięty, prosperuje dobrze: w dziale tym Towarzystwo liczy ubezpieczeń za 103,000.000 koron. Z powodu zarzutów, pojawiających się od czasu do czasu w publicystyce i opinii publicznej, że dział ten funkcyonuje nienormalnie, mowca zbija to twierdzenie, wyjaśniając cyfrowo, że fundusze Towarzystwa nietylko wystarczają zobowiązaniom, ale fundusze w tym dziale zwiększają się; braki w ogólnej działalności Towarzystwa są, mowca nie kryje ich, ale stwierdza ciągły postęp Towarzystwa na każdem polu.

Przed przystąpieniem do drugiego punktu obrad delegat p. Urbański stawia wniosek przełożenia porządku dziennego, żądając najpierw weryfikacy wyborów delegatów i wyboru członków Rady nadzorczej.

Delegat p. Dydyński zgadza się na weryfikacyę wyborów delegatów, ale sprzeciwia się natychmiastowemu wyborowi członków Rady nadzorczej.

Delegat lwowski, dr Ernest Adam, z powodu wniosku, zamieszczonego w aktach o unieważnienie wyborów delegatów ze Lwowa, sprzeciwia się wnioskowi o weryfikacyę wyborów na początku posiedzenia, gdyż przez to delegaci Lwowa, których wybór ma być unieważniony, pozbawieni byliby głosu, co byłoby szkodą dla interesów wyborców Lwowa, którzy swych delegatów na zjazd wysłali.

Na wniosek delegata Urbańskiego zebrani przystąpili do zatwierdzenia wyborów niekwestyonowanych, odkładając załatwienie wyborów kwestyonowanych na później i zatwierdzili je jednogłośnie ze wszystkich okręgów kraju.

Prezes następnie konstatuje, że z wyjątkiem miasta Lwowa, wybory w całym kraju uznano za ważne.

Następnie referent działu ogniowego, delegat p. Garapich, zdał sprawozdanie z obrotów finansowych w dziale ogniowym, przytaczając, objaśniając i komentując cyfry tego działu.

Kończąc sprawozdanie Rady nadzorczej, p. Garapich postawił dwa wnioski: 1) walne zgromadzenie delegatów udziela absolutoryum dyrekcyi Towarzystwa z działalności za rok ubiegły; 2) przeznacza 10.000 koron na fundusz dyspozycyjny dyrekcyi na cele filantropijne.

Przewodniczący p. Męciński udzielił głosu dr. Paszkowskiemu, dyrektorowi referentowi, który przyjrzał się działalności Towarzystwa i zestawił ją z działalnością innych towarzystw zagranicznych, poczem również zestawił cyfry z roku ubiegłego i lat dawniejszych i doszedł do wniosku, że rok ostatni był jednym z najcięższych. Dr Paszkowski następnie wykazał zaprowadzone pewne oszczędności, które koszta administracyi obniżyły o 13.000 kor. i, rozpatrując je z rozwojem całego interesu, doszedł do wniosku, że procentowo w ciągu ostatnich lat koszta admistracyi spadły. Dalej dr Paszkowski wykazał potrzebę zachowania w dalszym ciągu pewnej ostrożności przy ubezpieczaniu budowli na wsiach i małych miasteczkach. Rozpatruje listy publiczne, wystosowane do ogóły i dyrekcyi, a nadto sprawę listu pewnego urzędnika, który napisał, że „staramy się w ten sposób prowadzić naszą działalność, aby strony nam wypowiadały“, zapewnił dr Paszkowski ogół, że urzędnik ów dostał admonicyę, zarzuty zaś i pisma uprawiające krytykę zostały sprostowane przez oświadczenie zarządu, lub wzięte zostały pod baczną uwagę, inne zaś, które wykazują złą wolę, na odpowiedź nie zasługują.

Potem przemówił delegat Maisman, który na wstępie zastrzegł się przed podejrzeniami, jakoby myślał działać ze szkodą instytucyi. Delegat Maisman uważa za potrzebne sprawy pewne i działalność dyrekcyi poddać serdecznej choć surowej krytyce.

Podniesienie znaczne taryf na ruchomości i nadzwyczajne wprost olbrzymie na nieruchomości wywołało popłoch na prowincyi. Dalszą sprawą, źle oddziaływującą na usposobienie asekurujących się, jest niewypłacanie całkowitej asekuracyi, lecz tylko części szacunku, ze względu, że wartość budynków z biegiem czasu się obniżyła, pomimo, że asekurat płacił przez cały czas jednę i tę samą policę asekuracyjną. Odnawianie przyjmowania asekuracyi na budynki, poprzednio przez lat szereg już asekurowane, zbytnie i niepotrzebne powiększanie administracyi, jak w Rzeszowie i Przemyślu, a nadto zbytnie rozdrabnianie okręgów agencyjnych lub tworzenie niepotrzebnych zgoła agencyj lub subagencyj, są to słabe strony Towarzystwa, które ze względu na jego dobro usunąć należy.

Delegat Maisman postawił następujące rezolucye:

Walne zgromadzenie poleca Radzie nadzorczej Dyrekcyi, aby taryfy na ubezpieczenie tak nieruchomości, jakoteż ruchomości, wzięły pod ścisłą rozwagę i aby o możliwie dodatnich rezultatach w kierunku obniżenia tych taryf odpowiednie wnioski najbliższemu walnemu zebraniu przedłożyły;

poleca wydanie zarządzenia, aby w przyszłości każdy z ubezpieczających nieruchomość, miał zwróconą uwagę, że w miarę zużywania budynku należy obniżać wartość ubezpieczoną, co w odnośnym wyciągu ze statutów, na policy asekuracyjnej zamieszczonym, uwidocznionem być powinno;

poleca wzięcie pod rozwagę, aby odmawianie przyjęcia do ubezpieczenia, tak w miastach jakoteż i na wsiach, tylko w godnych uwagi wypadkach miało zastosowanie i w tej mierze przedstawia na najbliższem zebraniu walnem odpowiednie wnioski;

poleca, aby w przyszłości badały dokładnie uzdolnienie agentów do prowadzenia agencyj używanych i aby nie dopuszczały do dalszych rozdrobnień agencyj już istniejących.

Następnym mowcą był p. Kazimierz Cieński, przemawiający w kwestyi zmiany pewnego paragrafu ustawy, kończąc wnioskiem, aby dyrekcya w jak najkrótszym czasie zmiany ustawy zastosowała.

Delegat p. Czajkowski zaleca chłodne i rozważne załatwianie spraw, poczem zabrał głos dr Ernest Adam, delegat miasta Lwowa. Dr Adam zwrócił uwagę na podniesienie się bezpieczeństwa przeciw ogniowego na wsiach i miasteczkach, dzięki rozwojowi towarzystw straży ochotniczych i wzmożenia się oświaty. Omawiając działalność ruskiego Towarzystwa asekuracyjnego „Dniestr“, dr Adam wykazał, że mimo niższych taryf ogniowych i jednakowej skali narażenia się na ogień budynków ubezpieczanych w niem, towarzystwo to dało w roku ubiegłym 10% dywidendy, podczas gdy krakowskie wykazało straty. Interes Towarzystwa naszego nakazuje być ostrożnym w przyjmowaniu nowych asekuracyj, ale to, co się dzieje obecnie, dochodzi do przesady i szkodzi interesom Towarzystwa. W ostatnich kilku latach kilkakrotnie zmieniano taryfy, podnosząc je, co zmuszało do podniesienia znacznego kosztów administracyi i wstrząsnęło podstawami. W tym kierunku powinna być skierowaną pewna oszczędność, co dodatnio wpłynie na rozwój instytucyi. Dalej podniósł dr Adam, że statystyka była robiona „ad usum“ ubezpieczeń lepszych ze szkodą ubezpieczeń wiejskich i mało miasteczkowych. Dr Adam domagał się nadto przeprowadzania likwidacyi przy wypłacie ubezpieczeń możliwie najszybciej; większej ostrożności przy oskarżaniu i załatwianiu spraw drogą sądową przy pożarach wiejskich, ograniczenie do możliwości sądów polubownych i usunięcia w towarzystwie protekcyi.

Mowca zwrócił dalej uwagę na trudności, stawiane przez Towarzystwo przy ubezpieczeniach przemysłowych, a w szczególności przy asekuracyi zbiorników i rezerwoarów naftowych, które pomimo że napełnione są naftą, przedstawiają ryzyko takie same, jak domy kryte dachówką lub blachą w miastach zaopatrzone w wodociągi. Jako przykład, mowca przytoczył stosunek Towarzystwa do „Towarzystwa magazynowego naftowego“.

Towarzystwo nasze, choć było założonem przez jednę warstwę, obecnie pragnie być krajowem — musi więc działać obywatelsko; ostatnią sprawą to zapewnienie większej autonomii wschodniej części kraju i określenie dokładnego stanowiska kierownika filii lwowskiej.

Delegat p. Tarnawski zapytywał dr Adama, na czem oparł twierdzenie o fałszowaniu statystyk. Delegat Łukasiewicz zaznaczył, że musimy wymieść śmieci i przeprowadzić sanacyę Towarzystwa, gdyż to, co ojcowie nasi składali, nam stracić nie wolno, i zrobić to winniśmy, choćby się przyszło narazić radykalnej prasie.

O godzinie 2 posiedzenie odroczono do godziny 4 po południu.

Dział ekonomiczny.

Z Tow. wzajemnego kredytu. Wczoraj po południu w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnego kredytu. Zagaił prezes p. Józef Męciński, poczem dyrektor p. Zenon Słonecki przedłożył imieniem dyrekcyi sprawozdanie z działalności instytucyi w roku ubiegłym.

Według przytoczonych cyfr, obrót kasowy doszedł w roku ubiegłym do kwoty 104,437.309 kor. (—8,509.874 kor. w porównaniu z rokiem poprzednim). Dnia 31 grudnia 1904 r. było członków 1456 z kwotą udziałów 2,165.006 kor. (—8 członków i — udziałów 53.638 kor.). Wkładki na książeczki w liczbie 3054 wynosiły 5,034.613 koron (—556 książeczek, —137.361 kor. wkładek). Portfel wekslowy obejmował dnia 31 grudnia 1904 r. 1231 weksli na sumę 6,381.378 kor. (udzielono mniej pożyczek o 2,088.771 kor.). Fundusz rezerwowy wynosi obecnie 96.333 koron. Rezerwa na straty 60.333 koron. Koszta administracyi z podatkami i należytościami skarbowemi 77.129 koron (—31.231 kor.). Czysty zysk 139.214 koron (—34.855 kor.).

Referent Rady nadzorczej p. Mieczysław Sędzimir rozpatrzywszy cyfrowy materyał, przedłożył wnioski: 1) o udzielenie dyrekcyi absolutoryum; 2) o wydzielenie z czystego zysku kwoty 27.842 kor. na tantyemę dla dyrekcyi i Rady nadzorczej wedle §. 7 statutu; kwoty 83.791 kor. na 4% dywidendę i kwoty 27.579 kor. do funduszu rezerwowego na straty z dawniejszych lat.

Po dyskusyi zgromadzenie uchwaliło wnioski Rady nadzorczej, poczem przyjęto do wiadomości sprawozdanie lustratora Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, p. Domagalskiego, z lustracyi Towarzystwa wzajemnego kredytu i uchwaliło kilka mniejszego znaczenia zmian statutu, między niemi zmianę, że „udział może być w całości, a o ile przewyższa 200 kor., także częściowo wypowiedzianym“, gdy dotąd mógł być tylko w całości wypowiedzianym.

Konferencya w sprawie wystawy w Londynie. Jutro we środę o godz. 4 południu odbędzie się w lokalu Izby handlowej konferencya w sprawie austryackiej wystawy w Londynie w r. 1906, w której jako informator weźmie udział dyrektor wystawy p. Adolf Schwarz z Wiednia. Na konferencyę tę zaprasza Izba handlowa wszystkich interesowanych.

Ciągnienie losów. W Wiedniu przy ciągnieniu premij 3-prc. losów kredytowych ziemskich z r. 1880 pierwszej emisyi, główna wygrana w kwocie 90.000 koron padła na seryę 3072 nr. 50, druga wygrana 4000 koron na seryę 2476 nr. 35.

W Budapeszcie przy wczorajszem ciągnieniu węgierskich losów premiowych główna wygrana 200.000 koron padła na seryę 5783 nr. 14, 20 tysięcy koron na seryę 1419 nr. 9, 10.000 koron na seryę 4636 nr. 29.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 16/5 1905 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 20 sztuk, b) jałownika 34 sztuk, c) cieląt 373 sztuk, d) owiec i kóz — sztuk, e) nierogacizny 138 sztuk. Razem 565 sztuk.

Woły z paszy płacono po 68 do 76 kor., woły opasowe po 72 do 81 kor., krowy po 66 do 72 kor., buhaje po 70 do 80 kor., cielęta po 60 do 65 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 30 do 40 kor., nierogaciznę tuczną po 132 do 146 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 545 sztuk, a na eksport bydła rogatego — sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej.

Budapeszt, 16 maja. Pszenica na maj 17·98 do 18·—, pszenica na październik 16·54 do 16·56; żyto na maj 14·70 do 14·72, żyto na październik 13·52 do 13·54; owies na maj 13·74 do 13·76; owies na październik 11·60 do 11·62; kukurydza na maj 15·52 do 15·54; kukurydza na czerwiec 14·74 do 14·76; rzepak na sierpień 23·40 do 23·60

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie spokojne; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 16 maja.

Zjazd „Sokołów“ okręgu lwowskiego odbył się onegdaj we Lwowie pod przewodnictwem dra Czarnika. W obradach wzięli udział delegaci z Bóbrki, Borysławia, Brodów, Buska, Chodorowa, Drohobycza, Gródka, Janowa, Przemyślan, Rawy, Rohatyna, Rudek, Stryja, Winnik i z 4 lwowskich gniazd. Gdy zgromadzenie przyjęło do wiadomości sprawozdanie z działalności okręgu, druh Janikowski przedstawił wynik wstępnych prac do zlotu w Brodach, apelując do poszczególnych gniazd, aby w zlocie tym wzięły gremialny udział. Dotychczas zgłosiło się około 400 druhów ćwiczących. — Boisko dla ćwiczeń w Brodach pomieści 412 ćwiczących, a ewentualnie może być powiększone. Ze Lwowa odjedzie w dniu 11 czerwca wczesnym rankiem osobny pociąg, a powróci tego samego dnia. Koszta podróży tam i napowrót wynosić będą 2 korony 50 halerzy od osoby. — Po dłuższej dyskusyi, na wniosek naczelnika Durskiego, powzięto uchwałę, aby w latach, wolnych od zlotów okręgowych, urządzać zawody okręgowe i wycieczki turystyczne w okolice górskie i wprowadzić na szerszą skalę gry i zabawy na powietrzu.

Urząd depozytowy we Lwowie. „Wiener Zeitung“ ogłasza rozporządzenie ministerstw sprawiedliwości i skarbu, ustanawiające z dniem 1 lipca 1905 r. urząd depozytowy sądowo-cywilny we Lwowie. Równocześnie ogłoszoną została instrukcya dla tego urzędu.

Z teatru wojny.

O flocie rosyjskiej nic nie wiemy dotąd, gdyż wiadomości, które o niej rozsyłają rozmaite biura telegraficzne, nie nadają się do poważnego traktowania. Ostatni telegram donosi, jakoby flota rosyjska popłynęła ku północnemu wschodowi do archipelagu Ogasawara czyli Bonina. Że okręty rosyjskie mogły popłynąć w kierunku północno-wschodnim, nie ma powodu przeczyć, ale żeby celem ich był archipelag Ogasawara, oddalony od Honkoe w prostej linii conajmniej o 600 mil geograficznych, to jest zbyt luźnym domysłem.

Z lądowego terenu wojny donosi generał Liniewicz, że rosyjskie oddziały wywiadowcze stoczyły z japońskiemi w trzech punktach walki. Japończycy cofnęli się na dwóch punktach, natomiast na trzecim wyparli Rosyan. Depesza generała Liniewicza donosi zarazem, że Rosyanie podjęli akcyę zaczepną. Ponieważ generał Liniewicz nie idzie śladem Kuropatkina w podawaniu fikcyjnych depesz, więc nie mamy powodu nie wierzyć mu — przynajmniej do tej chwili.

(Telegramy „N. Reformy“ z 16 maja).

Zaczepne ruchy Rosyan.

Petersburg. Generał Liniewicz telegrafuje pod datą 13 b. m.: **Nasz oddział przeszedł do ofenzywy koło Hinmijaotse** dnia 9 b. m. Oddział ten dopiero koło południa stoczył walkę. Drugi oddział w drodze z Nauhanhentsu do Hinmijaotse, gdy wychodził z wąwozu, został przez nieprzyjaciela przyjęty ogniem karabinowym. Walka rozpoczęła się koło południa. Japończycy wprowadzili w ogień artyleryę. **Nasz oddział, dokonawszy wywiadu, cofnął się.**

Pod datą 14 b. m. telegrafuje generał Liniewicz: Oddział rosyjski, wysłany do Erdagou, **cofnął się, gdyż go obeszło 700 nieprzyjaciół. Oddział ten cofnął się do Sudagoa, a otrzymawszy posiłki z Erdagou, odparł nieprzyjaciela, który był zmuszony cofnąć się w małych oddziałach na południe i na południowy wschód.**

Rosyjski telegraf bez drutu.

Londyn. Między Francyą a Japonią wyłania się nowy **konflikt**, albowiem Reżdiestwieńskiemu udało się pozakładać **wzdłuż francuskiego wybrzeża aż po Saigon stacye telegrafów bez drutu**, co umożliwiło mu za pośrednictwem francuskich urzędów telegraficznych porozumiewać się **bezpośrednio z Petersburgiem.**

Nieznane okręty.

Londyn. Nocy poniedziałkowej widziano około Honkongu 12 okrętów przejeżdżających. Jakie to były okręty, niewiadomo.

Chińczycy starają się wytrwać w neutralności.

O węgiel dla floty rosyjskiej.

Tokio. Rząd **zakazał** wywozu węgla do **Saigonu** na czas, dopóki **eskadra rosyjska znajdować się będzie na wodach Indochińskich.**

Szangaj. Władze celne z największą dokładnością roztrząsają wszelkie prośby **o pozwolenie na wywóz węgla.**

Katastrofa skutkiem miny.

Czifu. Parowiec, przybyły z Niuczwangu, donosi, że japoński okręt przewozowy najechał na minę w zatoce Peczili i zatonął. Wypadek ten zdarzył się równocześnie z zatonięciem parowca przewozowego „Szientsu“.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio pod datą wczorajszą: Podczas burzy, która trwała kilka dni, krążownik pomocniczy japoński „Nekko-Mazu“ najechał na wysokości Fuzan na skałę. Trzy parowce pracują nad wyratowaniem tego okrętu. Według sprawozdania pewnego kapitana okrętu norweskiego, który dnia 12 b. m. przybył do Moji, słyszano z tego okrętu ogień działowy i odczuto wstrząśnienia, spowodowane strzałami, dnia 11 b. m. między godziną 8 a 11 rano na wysokości 30°45′ północnej szerokości i 129°20′ wschodniej długości. Z powodu mgły nie można było niczego dostrzedz. W wyżej wymienionym kierunku widziano płynącą japońską łódź torpedową.

Stwierdzono że flota rosyjska urządziła na obszarze francuskiego wybrzeża stacyę telegrafu bez drutu i za pośrednictwem tej stacyi przesyła wiadomości „via“ Saigon do Petersburga.

Nowy zabór niemiecki.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tokio: Obiega tutaj pogłoska, że oddział wojska niemieckiego obsadził Hajchu na południe od Szatung, **gdzie wywiesił niemiecką flagę i złożył jej honory.**

Hajchu leży w rozległej zatoce na północ od starego kanału Hoangho. Wieść ta wywołała tu sensacyę.

Tokio. (Biuro Reutera). Jeżeli okaże się prawdziwą pogłoska, że Niemcy zajęli w zatoce chińskiej Hajchu, zachodzi obawa, że podobna zmiana „status quo“, zwłaszcza po wydarzeniach z flotą bałtycką, **pogorszy znacznie sytuacyę wojenną.** Spodziewają się, że wywiady w tej mierze sytuacyę wyjaśnią.

Wyrok sądu morskiego.

Nagasaki. Sąd morski w Saseho uznał za prawomocną konfiskatę angielskiego parowca „Sylvania“, który w lutym zdążał z ładunkiem węgla do Władywostoku.

Sprawa neutralności.

Paryż. Agencya Havasa stwierdza, że w sprawie wymiany zdań między Francyą a Japonią co do neutralności nie będzie ogłoszoną żółta księga.

Nowa pożyczka rosyjska.

Petersburg. (Doniesienie Pet. Agencyi tel.) Na rozkaz cara nastąpi emisya krótko terminowych listów dłużnych renty państwowej na sumę 200 milionów rubli, z czego już 50 milionów ulokowano.

Sąd rozjemczy.

Haga. Na wczorajszem posiedzeniu sądu rozjemczego dla rozstrzygnięcia kwestyi spornej między Japonią a Niemcami, Francyą i Anglią z powodu podatku budowlanego, ściągniętego swego czasu przez Japonię w byłych osadach cudzoziemców, uznali zastępcy państw język niemiecki za język obrad. Japoński zastępca przystał na to pod warunkiem, że także język japoński dopuszczony będzie jako język obrad. Na tem posiedzenie przerwano.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Dzisiaj odbywają się w komitecie ministrów w Petersburgu obrady nad sprawami polskiemi. Podobno program obrad obejmuje punkta następujące: szkoły polskie ludowe; w jakim zakresie wprowadzić język polski w szkołach średnich, czy we wszystkich przedmiotach do 5 klasy, czy tylko do wykładu niektórych przedmiotów; sprawa ustanowienia w uniwersytecie warszawskim katedry z wykładowym językiem polskim: historyi polskiej, literatury, filologii, etnografii; sprawa dopuszczenia do docentury Polaków i języka wykładowego polskiego; kwestya zakresu języka polskiego w sądownictwie; sprawa urzędników Polaków w Królestwie Polskim; równoległe traktowanie języka polskiego w instytucyach publicznych; sprawa nabywania ziemi na Litwie, Podola i t. d. przez Polaków; sprawa swobodnego przenoszenia się z miejscowości jednej do drugiej.

Bardzo być może, że jutro nadejdą w tej sprawie bliższe wiadomości.

(Telegramy „N. Reformy“ z 16 maja.)

Pierwszy maja w Rosyi.

Petersburg. Niedzielny wieczór upłynął spokojnie, tylko w ogrodach publicznych, gdzie zwykli gromadzić się robotnicy, próbowano urządzić demonstracye. Policya przywróciła porządek. Aresztowano 50 osób.

Petersburg. (Pet. Agencya tel.). Także noc z niedzieli na poniedziałek upłynęła spokojnie. Do starć z policyą nie przyszło.

Petersburg. Petersburska Agencya telegraficzna donosi z urzędowego źródła: W ciągu dnia wczorajszego oraz wieczorem nie zamącono porządku w mieście, ani też w lokalach, gdzie lud zwykł się gromadzić dla rozrywki. W kilku punktach miasta usiłowały jednakże grupy osób, nie należących do klasy robotniczej, wzniecić niepokoje, co jednakże zostało w zarodku udaremnione przez zjawienie się słabych patroli policyjnych i wojskowych, które nawet nie zrobiły użytku z broni. Podobne usiłowania objawiły się także na wielkim prospekcie Wasilewski Ostrów i między VI a VII linią, gdzie dwie grupy, złożone z 40 do 100 osób, należących do rozmaitych klas, głównie żydów, zgromadziły się i śpiewały pieśni rewolucyjne. Aresztowano 14 osób, między temi czterech żydów i cztery żydówki. Na cmentarzu Preobrażeńskim zgromadziło się mniej więcej 400 osób, głównie studentów i osób, należących do wolnych zawodów. Na cmentarzu aresztowano 12 osób, w tem pięciu żydów i dwie żydówki.

Petersburg. Dzień wczorajszy przeszedł względnie spokojnie, tylko przy fabryce Ziemienkowa **kozacy rozpędzili strejkujących robotników.**

Na cmentarzu Preobrażeńskim odbyła się wielka manifestacya. **Wygłoszono kilka płomiennych mów.** Kozacy rozpędzili zebranych nahajkami.

Zamachy.

Petersburg. Gdy policmajster Żytomierza, Kudrajow, wejść chciał do pewnej restauracyi, **zastrzelony został przez pewnego robotnika.** Kudrajow padł trupem na miejscu, sprawcę zamachu uwięziono.

Do komendanta wileńskiego okręgu wojennego strzelił ktoś, gdy wyjeżdżał koleją do Libawy i lekko go zranił. Sprawca zamachu uciekł.

Ryga. (Pet. Ag. telegr.) Na patrol kozacki rzucono z poza ogrodzenia parku Woermanna bombę, która trafiła urzędnika policyjnego w nogę, ale wybuchając, zabiła tylko konia. Tłum, który zebrał się na miejscu wypadku, rozprószyli kozacy.

Brześć Litewski. Onegdaj dokonano tu zamachu na życie pomocnika komisarza Gogola, którego strzałem z rewolweru kontuzyonowano w głowę. Aresztowano dwóch ludzi.

Ruchy chłopskie.

Kamieniec Podolski. Ruch chłopski w powiatach: płoskirowskim, nowouszyckim i kamienieckim całkiem ustał.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 16 maja

Belgrad. Skupczyna została **zwołana na dzień** 21 b. m.

Przed Sejmem czeskim.

Praga. Z powodu zbliżającej się sesyi Sejmu czeskiego odbyło się manifestacyjne zgromadzenie socyalistów. Po zgromadzeniu podążono z Karlina do Pragi, śpiewano pieśni socyalistyczne i wznoszono okrzyki: „Hańba Lobkovitzowi! Precz z obecnym parlamentem!“ Przed lokalem „Czeskiej Politik“ i „Narodnich Listów“ urządzono kocią muzykę.

Praga. Czescy agraryusze urządzili tu zgromadzenie, na którem posłowie Kubr i Praszek omawiali żądania narodu czeskiego.

Jubileusz Gołuchowskiego.

Wiedeń. Dzisiaj w południe w ministerstwie spraw zagranicznych urzędnicy z resortu hr. Gołuchowskiego składali mu życzenia z powodu 10-letniego piastowania teki ministra spraw zagranicznych.

Hr. Gołuchowski odpowiedział dłuższą mową, w której wspomniał o powołaniu go na stanowisko ministra spraw zagranicznych i podziękował za poparcie swoim współpracownikom.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. Słychać, że baron Banffy wyjechał potajemnie do Wiednia, aby interweniować w sprawie rozwiązania przesilenia na Węgrzech.

Cesarz Wilhelm przemówił.

Metz. Cesarz Wilhelm w odpowiedzi na przemowę ks. kardynała Koppa, odpowiedział wczoraj, że z radością przyjmuje order, widząc w tem nowy węzeł, łączący go z chrześcijanami w kraju świętym.

Konflikt rumuńsko-turecki.

Wiedeń. Wedle doniesień „N. [illegible] Bukaresztu, konflikt między Ru[illegible] cyą z powodu aresztowania dwó[illegible] szkolnych w Macedonii, już zała[illegible]

„Meningitis“.

Poznań. W ostatnim tygodniu li[illegible] na zapalenie opon mózgowych wzmogła się w całym kraju o 8%. W 14 miejscowościach zdarzyły się wypadki śmierci.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 16 maja.
Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 667·25. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 780·50. Akcye Anglobanku 306·—. Akcye Unionbanku 543·25. Akcye Länderbanku 456·50. Akcye Bankvereinu 553·75. Akcye Bodenoredit 1024·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 642·—. Akcye kolei państwowych 670·50. Akcye kolei południowej 91·—. Akcye kolei Elbethal 448·—. Akcye kolei północnej 5800·—. Akcye kolei czerniowieckiej 587·—. Akcye Alpiny 538·—. Akcye Rima Muranyi 562·25. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2682·—. Akcye Fabryki broni 620·—. Akcye Tureckie tytoniowe 353·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1020·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·85. Renta majowa 100·50. Renta koronowa austryacka 100·45. Renta koronowa węgierska 98·15. 5½ Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 100·—. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·80. 5% Listy Banku hipotecznego 111·0. 4% Listy Banku krajowego 100·20. 4½% Listy Banku krajowego 102·15. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 102·75. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·10. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 100·10. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·50. Losy tureckie 148·—. Marki 117·40. Ruble 253·—.

Usposobienie: Przy małych obrotach silne, dopiero pod koniec ogólne osłabienie, papiery bankowe i pojedyncze papiery przemysłowe przejściowo wyższe.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca Drukarni L. K. Górski